DoRzeczy, dodatek „Historia”, nr 12/ grudzień 2018 r.

Stalin oskarżył żydowskich lekarzy o chęć zamordowania kierownictwa ZSRS. To miał być pretekst do wielkiej czystki

PIOTR ZYCHOWICZ: W 1942 r. w Związku Sowieckim powstał Żydowski Komitet Antyfaszystowski. Po co Stalinowi był ten komitet?

PROF. JONATHAN BRENT: On miał otworzyć mu drogę do Ameryki. Stalin wiedział, że w Stanach Zjednoczonych żyje wielu Żydów pochodzących z byłego Imperium Rosyjskiego. Za pomocą komitetu chciał wpłynąć na nich, aby naciskali na amerykański rząd w sprawie utworzenia drugiego frontu i udzielania większej pomocy Armii Czerwonej.

W 1943 r. Sowieci zorganizowali nawet specjalny wyjazd członków Żydowskiego Komitetu do Ameryki. To dość nietypowe, bo bolszewicy rzadko wypuszczali swoich obywateli za granicę.

Stalinowi tak bardzo zależało na dotarciu do amerykańskiej opinii, że gotów był zaryzykować. I miał rację.

Podróż po Ameryce i innych państwach Zachodu trwała kilka miesięcy, a członkowie komitetu zebrali miliony dolarów. Zorganizowali też olbrzymie prosowieckie wiece, w których brało udział po kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Między innymi w słynnej hali Madison Sąuare Garden w Nowym Jorku, która była zapchana do ostatniego miejsca.

Kto stał na czele tej delegacji?

Przewodniczący komitetu wielki aktor i reżyser - Solomon Michoels. Spotkał się on z Einsteinem i innymi sławnymi postaciami. Amerykańskie gazety pisały o przybyszach ze Związku Sowieckiego na pierwszych stronach. Ta podróż zrobiła naprawdę wiele dla poprawy wizerunku Stalina i Sowietów w Ameryce.

Czyli komitet był użytecznym narzędziem, które po wojnie - gdy Hitler został pokonany - przestało być potrzebne.

Dokładnie. Stalin już go nie potrzebował. Tymczasem Michoels uważał, że • jego pozycja jest bardzo mocna. Wierzył, że uda mu się załatwić coś u Stalina dla sowieckich Żydów, dla rozbitej, rozproszonej społeczności ocalałych z Holokaustu. Michoels chciał, żeby Żydzi poczuli się znowu narodem.

Zjednoczyli się.

Członkowie komitetu wpadli na pomysł, żeby utworzyć autonomiczną republikę żydowską na Krymie.

To nie był nowy pomysł. Mówiono o tym już w latach 30. Zapowiedziano wówczas sowieckim Żydom, że mogą się tam osiedlać. Uprawiać ziemię, tworzyć żydowską społeczność. I tysiące Żydów rzeczywiście przeniosły się na Krym. Wydawało się to lepszym pomysłem niż tworzenie żydowskiej republiki w odległym egzotycznym Birobidżanie.

Czyli po prostu odkurzono ten pomysł.

Tak. Dwóch wpływowych członków politbiura - Wiaczesław Mołotow i Gie- orgij Malenkow - podobno było „za".

Tyle że to nie oni decydowali. Jaka była reakcja Stalina?

„Czego ci pieprzeni Żydzi ode mnie chcą!? Własne państwo na Krymie? Oni chyba powariowali!". Proszę pamiętać, że to wszystko działo się w momencie tworzenia państwa Izrael. Stalin obawiał się - i miał trochę racji - że w Związku Sowieckim dojdzie do żydowskiego ożywienia narodowego.

Dlaczego miał trochę racji?

W 1948 r. do Moskwy przyjechała izraelska ambasador Golda Meir. Wygłosiła mowę w wypakowanej ludźmi synagodze. Została przyjęta niezwykle entuzjastycznie, Żydzi dosłownie nosili ją na rękach. Żona Mołotowa, znana działaczka komunistyczna Polina Żemczużyna powiedziała jej w uniesieniu w języku jidysz: „Ich bin jidisze tochter”. Jestem córką żydowskiego narodu.

To nie skończyło się dla niej najlepiej.

Ktoś to usłyszał i przekazał Stalinowi. Dyktator uznał, że Żydzi - nawet na najwyższych stanowiskach partyjnych - nie są lojalnymi obywatelami. Uznał, że stali się patriotami Izraela. A co za tym idzie, nie można im ufać. W1949 r. Żemczuży- na została aresztowana. Oskarżono ją o kontakty z „kołami syjonistycznymi" i „żydowski nacjonalizm".

Jednocześnie sowiecki aparat propagandowy rozpoczął nagonkę na Żydów, których nazwał „kosmopolitami”. Jak rozumieć to słowo?

Stalin wziął to od Hitlera. Oznaczało to, że Żydzi są ludźmi bez ojczyzny. A co za tym idzie, nie są nielojalni wobec krajów, w których mieszkają. Są lojalni tylko wobec siebie nawzajem. Słowo „kosmopolita" stało się nie tylko synonimem zepsutego Żyda, lecz także zaczęło być łączone z antyamerykanizmem.

No, tak. Zaczynała się przecież zimna wojna.

Stalin - tak jak wspominałem - chciał wyrugować żydowski patriotyzm. To nie był jednak największy problem, jaki miał po wojnie. Przede wszystkim Związek Sowiecki nie był w stanie wyżywić swojego narodu. Mimo wielkich zwycięstw pod Stalingradem i Berlinem gospodarka znajdowała się w fatalnym stanie.

To był permanentny stan gospodarki ZSRS.

Tak, ale po wojnie było to szczególnie widoczne. Sowieci zmiażdżyli Hitlera, podbili pół Europy, a mimo to nie byli w stanie zaspokoić najbardziej podstawowych potrzeb obywateli. Tymczasem Zachód świetnie się rozwijał.

Dla Sowietów to był wielki problem. Obnażało to bowiem prawdę o niewydolności komunistycznej utopii. I sprawności kapitalizmu.

Właśnie dlatego setki tysięcy sowieckich jeńców, którzy przeżyli piekło niemieckich obozów, po „wyzwoleniu" powędrowały do łagrów. Dla Stalina to byli ludzie podejrzani, bo byli za granicą. Stalin robił wszystko, żeby ludzie nie dowiedzieli się, że Związek Sowiecki nie jest krajem mlekiem i miodem płynącym, jak to twierdziła czerwona propaganda.

Sowiety jednocześnie parły do konfliktu z Zachodem.

Po pobiciu Niemiec Stalin zdał sobie sprawę, że jego nowym wrogiem nie stała się wcale Wielka Brytania, której imperium obracało się w gruzy.

I na pewno nie stała się nim Francja. Nowym wrogiem numer jeden stały się Stany Zjednoczone. Jednocześnie jednak ludzie sowieccy kochali Amerykę! Wszyscy wiedzieli o dostawach Lend Lease. O tym, że Ameryka dała Sowietom traktory, ciężarówki, buty i konserwy z mielonką. Mało tego, w 1945 r. wielu sowieckich żołnierzy poznało Amerykanów. Pili z nimi

wódkę, fraternizowali się, prowadzili handel wymienny. Przekonali się, że Amerykanie nie są żadnymi diabłami, tylko bardzo miłymi ludźmi.

Domyślam się, że Stalinowi wszystko to bardzo się nie podobało.

(śmiech] Ma pan rację. Stalin uznał więc, że musi zohydzić Amerykę w oczach społeczeństwa. Stwierdził, że skoro Żydzi już raz pomogli mu w jego polityce wobec Stanów Zjednoczonych, to mogą mu „pomóc" jeszcze raz. Stalin ogłosił, że cały Związek Sowiecki został opleciony lepką siecią żydowskiego spisku, za którym stoi Ameryka.

Kto konkretnie miał być amerykańskim agentem?

Oczywiście Żydzi z Komitetu Antyfaszystowskiego. Komitet został z polecenia Stalina rozwiązany w 1948 r. A jego członkowie rok później aresztowani. Ogłoszono, że są „szowinistami” i „szpiegami". Byli bici, dręczeni w śledztwie. Zmuszano ich do składania samooskarżających się zeznań. Spośród 13 aresztowanych członków komitetu 12 zostało zamordowanych.

Co się stało z szefem komitetu Solomonem Michoelsem?

Zginął jako pierwszy. W styczniu 1948 r. kazano mu pojechać do Mińska, gdzie miał odbyć jakieś spotkanie. Tam czekali już na niego zabójcy z MGB. Według jednej z wersji staranowali go na ulicy samochodem. Według drugiej - uprowadzili, zamordowali, a następnie rozjechali ciężarówką jego martwe ciało. Tak, żeby upozorować wypadek. Egzekutorzy ci wykonywali osobisty rozkaz Stalina.

Sowieckie państwo stosowało metody mafijne.

Najbardziej obrzydliwe w całej sprawie było to, że szczątki Michoelsa zostały przetransportowane samolotem do Moskwy. I tam urządzono mu uroczysty, partyjny pogrzeb.

To była pierwsza faza czystki.

Rozprawa z komitetem okazała się niewystarczająca. Nikt bowiem nie uwierzył, że grupka intelektualistów zagrażała bezpieczeństwu Związku Sowieckiego. Kto miał być tym groźnym amerykańskim agentem? Stary działacz bolszewicki Salomon Łozowski, który został komunistą, kiedy jeszcze nosił pieluszki? Aktor i poeta Salomon Michoels? Bądźmy poważni. Stalin potrzebował czegoś „mocniejszego”. To „coś" dostarczyła mu tajna policja.

Co to było?

Lekarze! Żydowscy lekarze! W1950 r. aresztowany został znany dr Jaków Etin- ger, który był luźno powiązany z Żydowskim Komitetem Antykomunistycznym. Jego sprawą zajmował się młody, ambitny oficer MGB Michaił Riumin. Riumin wymyślił iście diabelską intrygę - oskarżył Etingera o otrucie dwóch prominentnych sowieckich aparatczyków. Aleksandra Szczerbakowa i Andrieja Żdanowa. Etinger był lekarzem Szczerbakowa i konsultantem lekarzy, którzy opiekowali się Żdanowem. Riumin postanowił to wykorzystać do spreparowania rzekomego spisku. Ówczesny szef MGB Wiktor Abakumow był jednak do tej sprawy nastawiony niezwykle sceptycznie.

Co zrobił Riumin?

Zaczął sadystycznie znęcać się nad Etingerem. Robił wszystko, by wycisnąć z niego przyznanie się do winy. Przesłuchiwał go non stop przez kilkadziesiąt dni i nocy. Pozbawiał go snu. Kazał mu godzinami stać na baczność. Etinger miał tymczasem 64 lata, czyli - jak na warunki sowieckie - był starszym panem.

W efekcie Riumin „przedobrzył". W marcu 1951 r. Etinger wrócił z przesłuchania do celi i upadł na ziemię. Jego serce nie wytrzymało. Umarł. Dla Riumina była to prawdziwa tragedia.

Dlaczego?

Ponieważ nie udało mu się wycisnąć z Etingera przyznania się do winy! Stawiało go to w fatalnej sytuacji. Wychodziło bowiem na to, że Abakumow miał rację. Sprawa była dęta i wobec Riumina mogły być wyciągnięte konsekwencje. Młody funkcjonariusz postanowił działać po sowiecku. Czyli zamiast się bronić - zaatakował. Wysłał do Stalina list, w którym skłamał, że Etinger przyznał się do winy. A Abakumow krył żydowskich spiskowców!

Stalin mu uwierzył?

Ta sprawa spadła Stalinowi jak z nieba! Zwołał specjalne posiedzenie Komitetu Centralnego i odczytał na nim siekrietnoje pismo. Ujawnił w nim cały schemat rzekomego spisku lekarzy. Na terenie całego Związku Sowieckiego żydowscy lekarze planowali otruć działaczy partyjnych i dowódców Armii Czerwonej. Planowali wymordować całe sowieckie kierownictwo! Według Stalina ci wredni lekarze mogli swobodnie knuć i spiskować, bo parasol ochronny rozpięli nad nimi Wiktor Abakumow oraz kierownictwo MGB.

I rozpoczęła się czystka.

To była prawdziwa histeria, podsycana przez agresywną sowiecką propagandę. Dochodziło do tego, że matki bały się przyprowadzać do żydowskich lekarzy dzieci. Nie przepisywano opatentowanych przez nich leków, zabroniono korzystania z napisanych przez nich podręczników medycyny. Żydów wyrzucano z pracy. Nie tylko lekarzy, lecz także dziennikarzy, naukowców, inżynierów. Rozpoczęły się aresztowania.

Wróćmy do spisku lekarzy kremlowskich. Ilu z nich trafiło za kraty?

Czterdziestu trzech. To byli najsłynniejsi, najwybitniejsi lekarze ZSRS. A co ciekawe, w grupie tej znaleźli się nie tylko Żydzi. Aresztowani zostali: Jegorow, Wasilienko, Majorow, Winogradow. Ten ostatni był osobistym lekarzem Stalina, który popełnił poważny błąd. Po wojnie powiedział dyktatorowi, żeby wziął wolne i pojechał na długie wakacje. Stalin - jako paranoik - odebrał to jako spisek mający na celu odebranie mu władzy.

I nigdy mu tego nie zapomniał.

Jak lekarze byli traktowani w śledztwie?

MGB starało się - wszystkimi znanymi sobie metodami - zmusić ich do przyznania się do współpracy z amerykańskim wywiadem. Do zamordowania szefa Kominternu Georgiego Dimitrowa i pisarza Maksyma Gorkiego. Na liście przyszłych ofiar spiskowców miał się zaś znajdować sam towarzysz Stalin. Według śledczych celem spisku miało być obalenie partii komunistycznej.

Co się tymczasem działo na szczytach MGB?

Dotychczasowy szef bezpieki Abakumow i jego najbliżsi współpracownicy zostali zdymisjonowani i aresztowani. Do więzień wtrącono także żydowskich oficerów MGB. Podczas brutalnych przesłuchań kazano im przyznać się do tego, że byli żydowskimi szowinistami; że mieli uważać, iż rasa żydowska jest inteligentniejsza niż inne rasy. A co za tym idzie, Żydzi powinni rządzić Związkiem Sowieckim i światem. Rosjanie i inni Słowianie powinni zaś służyć Żydom jako niewolnicy.

A co się działo z Riuminem?

Stalin oczywiście docenił jego wysiłki. Riumin piął się po szczeblach kariery.

Jak - w zamyśle Stalina - miała się zakończyć sprawa lekarzy?

Wielkim procesem pokazowym, na wzór procesów z lat 30. Cały świat miał się dowiedzieć o podłych knowaniach Żydów i Amerykanów. Wszyscy winni mieli być oczywiście straceni. To, do czego są zdolni bolszewicy, pokazała noc zamordowanych poetów. 12 sierpnia 1952 r. MGB jednej nocy potajemnie straciło na Łubiance 13 żydowskich literatów.

Na kiedy planowano ten wielki proces?

Początkowo miał się odbyć w 1951 r., ale śledczym nie udało się przygotować całego materiału „dowodowego". Wówczas Stalin przełożył go na rok 1952, ale MGB znowu nie dotrzymało terminu. Ostatecznie datę procesu ustalono na wiosnę 1953 r., ale 5 marca zmarł Stalin.

Na szczęście!

A wiedział pan, że zgon dyktatora nastąpił dokładnie w święto Purim?

Nie, nie wiedziałem. To nie mógł być jednak przypadek!

(śmiech) Tak, to na pewno nie był zbieg okoliczności. Śmierć dyktatora uratowała życie kremlowskim lekarzom i wszystkim Żydom, którzy siedzieli w sowieckich więzieniach w oczekiwaniu na procesy.

Cud.

Nie, to nie był cud. Ci wszyscy ludzie zawdzięczają ocalenie konkretnej osobie. Była to kobieta. Nazywała się Sophia Karpai. Była technikiem medycznym zajmującym się obsługą elektrokardiogramu. Gdy MGB zaczęło preparować sprawę lekarzy kremlowskich, została aresztowana. Dla oficerów śledczych, którzy montowali schemat rzekomego spisku, ta skromna kobieta miała kluczowe znaczenie. Była najważniejszym elementem całej układanki.

Dlaczego?

Ponieważ była jedyną osobą żydowskiego pochodzenia, która rzeczywiście brała udział w nieudanej terapii Andrieja Żdanowa! Zmuszenie jej do przyznania się do udziału w spisku było więc kluczowe, aby cała układanka się zamknęła. Tymczasem Sophia Karpai była jedyną osobą spośród wszystkich aresztowanych, która nie dała się złamać! Wszyscy mężczyźni aresztowani w ramach sprawy lekarzy skapitulowali i podpisali to, czego żądało od nich MGB. A ona jedna konsekwentnie odmawiała!

Domyślam się, że oficerowie śledczy robili wszystko, by ją nakłonić do zmiany zdania.

Oczywiście, była strasznie torturowana! Ku frustracji MGB ona jednak cały czas się trzymała. A co za tym idzie, spowalniała całą czystkę. To dzięki uporowi tej jednej żydowskiej kobiety sowieckie władze musiały odraczać termin wielkiego procesu pokazowego!

W końcu Beria się zniecierpliwił i napisał do Stalina:

„Myślę, że trzeba ją rozstrzelać!".

Stalin jednak kategorycznie odmówił:

„Nie wolno jej rozstrzelać, ona musi mówić”.

Sophia Karpai nie chciała jednak mówić. I w ten sposób ocaliła wszystkich! Niestety Karpai została niemal całkowicie zapomniana. Dzisiaj nikt o niej nie pamięta. A rola, jaką odegrała, była gigantyczna.

Czyli to prawda, że kobiety są jednak twardsze od mężczyzn.

(śmiech) Tak, to prawda. Musi pan to koniecznie powiedzieć w Polsce.

Słyszę to codziennie od swojej żony.

(śmiech) To proszę opowiedzieć jej historię Sophii Karpai. To potwierdzi jej teorię.

Zakończenie tej historii jest typowo sowieckie.

Tak, po śmierci Stalina wszyscy oskarżeni zostali zwolnieni z więzienia. Sprawa została uznana za niebyłą. A nowa gwiazda w MGB zgasła tak szybko, jak zabłysła. Michaił Riumin został rozstrzelany za... wymuszanie fałszywych zeznań. Zlikwidowano również wszystkie inne osoby, które były zamieszane w fabrykowanie spisku.

Czy to prawda, że sprawa lekarzy miała być początkiem kolejnej wielkiej czystki?

Tak, to prawda. Proszę pamiętać, że wojna wywarła wielki wpływ na Stalina. Kolosalna presja i stres, które towarzyszyły mu w trakcie konfrontacji z Hitlerem, odcisnęły na nim piętno. Zestarzał się, posiwiał, przygarbił. A co za tym idzie, poczuł się zagrożony. Obawiał się, że inni czołowi działacze oraz rzesze młodych ambitnych aparatczyków odsuną go od władzy. Postanowił uprzedzić ich atak. Sprawa spisku lekarzy miała być wstępem do olbrzymiej czystki w partii, tajnych służbach i wojsku. To miała być kolejna totalna rzeź, na wzór straszliwych lat 1937-1938. Powtórka z wielkiego terroru.

Ta czystka nawet się chyba zaczęła.

Ma pan pewnie na myśli tzw. sprawę leningradzką. Na przełomie lat 40. i 50. MGB wymordowało cały aparat partyjny w tym mieście. Potem Stalin planował zabrać się do swojego „wewnętrznego kręgu". Dokonać kolejnej masakry najwyższych rangą aparatczyków. Zlikwidować Mołotowa, Mikojana, a przede wszystkim swojego głównego rywala - Ławrientija Berię.

Czy to prawda, że Stalin planował też masowe deportacje Żydów?

Władimir Naumow - z którym napisałem książkę o spisku lekarzy - znalazł w archiwum KGB intrygujące dokumenty. Zatwierdzone w styczniu i lutym 1953 r. plany stworzenia czterech wielkich kompleksów łagrowych na sowieckim Dalekim Wschodzie. Oficjalnie obozy te miały być przeznaczone dla „wyjątkowo groźnych" niemieckich zbrodniarzy wojennych. Więźniów tych miało być 19,6 tys. Problem w tym, że w 1953 r. w sowieckich rękach nie znajdowało się już tylu „niemieckich zbrodniarzy".

Poza tym cztery wielkie kompleksy łagrowe to chyba trochę za dużo dla 20 tys. ludzi.

Naumow, który w latach 50. był młodym człowiekiem, powiedział mi, że mówiono wtedy, iż te obozy miały być przeznaczone dla Żydów. Niestety, nie zachowały się żadne dokumenty, które mogłyby to potwierdzić na 100 proc. Oczywiście Stalin nie planował „ostatecznego rozwiązania" w wersji sowieckiej. Chodziło raczej o odseparowanie i zniszczenie żydowskiej elity. To był znany, sprawdzony sposób Stalina. To samo zrobił z Polakami i innymi narodami, które ujarzmił.

Czy Stalin był antysemitą?

Nie, to złe postawienie sprawy. Stalin nienawidził wszystkich ludzi. Nienawidził wszystkich narodów. Gruzinów, Żydów, Ukraińców, Francuzów, Brytyjczyków, Polaków. Polaków pewnie nienawidził nawet bardziej niż Żydów.

Czyli motywem jego działań nie był antysemityzm, tylko nienawiść do człowieka.

Na tym właśnie polegał fenomen bolszewizmu. Stalin był nastawiony wrogo do ludzi. Sowiecki system był nastawiony wrogo do ludzi. Sowieckie państwo było nastawione wrogo do ludzi. Każdy człowiek - niezależnie od rasy, narodowości i wyznania - mógł paść jego ofiarą. Każdy człowiek mógł zostać przez nie pożarty.

Opracowanie: Aron Kohn, Hajfa, Izrael